ROK I WARSZAWA, MAJ 1929 R. NR. 4

ZAGADNIENIA PRZEDSZKOLNE

MIESIĘCZNIK

CENTRALNY ORGAN

ZWIAZKU NAUCZYCIELSTWA PRZEDSZKOLI W POLSCE

W obronie pokrzywdzonych.

Z prawdziwą przykrością musimy stwierdzić smutny fakt, że nawet osoby, których obowiązkiem, poniekąd, jest wiedzieć kim są freblanki. wyrażają zdziwienie, iż te, siłą warunków, wykolejone i pod każdym względem upośledzone osoby znajdują poparcie i możność organizowania się przy Zw. Naucz. Przedszkoli.

Raz już zaznaczyłam w swoim artykule, że freblanki są to osoby posiadające wykształcenie seminaryjne, a tylko wskutek panujących u nas fatalnych stosunków, gdzie ani państwo, ani samorządy nie dbają w odpowiedniej mierze o zakładanie przedszkoli, nie znajdują odpowiedniego zajęcia. Pod względem obojętności w sprawie tworzenia nowych przedszkoli magistrat stolicy, który powinien świecić przykładem, dzierży prym. Jest to skutek obsadzenia naczelnych stanowisk w magistracie przez jednostki, którym dobro dzieci nie leży na sercu.

Jeżeli ktoś ma jakieś wątpliwości, co do wykształcenia i kompetencji freblanek, to niech się tylko zastanowi, gdzie się podziewają coroczne abiturjentki seminarjów ochroniarskich.

Samych państwowych seminarjów ochroniarskich, według danych Gł. Urzędu Statystycznego, mamy w Polsce 8.

Jeśli przeciętnie w każdem seminarjum otrzymuje rok rocznie patent tylko 20 seminarzystek, to już same abiturjentki seminarjów

państwowych stanowią 160 nowych sił do pracy, nie licząc tych które kończą seminarja prywatne. Nie wiem dokładnie ile takich seminarjów jest w Polsce, ale w samej Warszawie mamy ich aż 4.

Gdzież więc podziewają się młode siły, kończące seminarja? Czy w roku ubiegłym powstało na terenie całej Rzplitej 160 przedszkoli? Wszyscy wiemy doskonale że — nie.

Dziewczęta jednak, które pokończyły seminarja muszą z czegoś żyć. Z nich to rekrutują się liczne zastępy „freblanek".

Nie możemy pogodzić się z tem, by młode, pełne zapału i dobrych chęci dziewczęta uczyły się przez dłuższy czas po to, by potem, wyzyskiwane materjalnie, w opłakanych warunkach moralnych, pracowały jako wychowawczynie w domach prywatnych. Dlatego Związek Nauczycielstwa Przedszkoli postanowił zorganizować „freblanki" i walczyć o ich prawa.

Nietylko prawem, ale obowiązkiem freblanek jest zrzeszanie się w organizacji; a już chyba nie kto inny, jak siłą przypadku szczęśliwsze koleżanki, którym udało się otrzymać odpowiednie ich wykształceniu i zamiłowaniu zajęcie — winny pomóc tym, które w zaraniu swej pracy doznały wielkiego rozczarowania. Niech więc nikogo nie dziwi, że przy naszej organizacji powstała „Sekcja Freblanek" i w przyszłości mamy nadzieję, że niektóre „kierowniczki sekcyj" będą wiedziały, jakie to „freblanki" organizuje Związek i potrafią odróżnić je od t. zw. „bon". *W. W.*

Od redakcji.

Ze względu na brak miejsca dalszy ciąg ocen wydawnictw M. Arcta, Książnicy-Atlas i Naszej Księgarni umieścimy w n-rze czerwcowym. W tymże n-rze ukończone będzie drukowanie rozpoczętych artykułów, regulaminów i innych wiadomości. Czerwcowy n-r „Zagadnień Przedszkolnych" ukaże się w podwójnej objętości, gdyż będzie to ostatni n-r przed wakacjami. Następny n-r wyjdzie dopiero we wrześniu r. b.

ZE ŚWIATA

Z WARSZAWY.

NASZE WNIOSKI

(ciąg dalszy)

Przechodzimy do omówienia wniosku trzeciego.

Dzieci uczęszczające do przedszkoli na przedmieściach, narażone są i tak już na różne przykrości: brak dogodnej komunikacji, brudne

ulice, często niezabrukowane, daleka przestrzeń między domem i przedszkolem i wiele innych udręk. A samo przedszkole: mieści się ono przeważnie w domu z brudnem podwórkiem i jeszcze brudniejszą klatką schodową. W niektórych przedszkolach wychowawczyni musi przeprowadzać dzieci z sali zajęć do sali rekreacyjnej przez klatkę schodową, co powoduje u dzieci liczne zaziębienia; szczególnie w porze jesiennej i zimowej. Brak kanalizacji i wody, brak odpowiedniej wentylacji; przedpotopowe ławy, które usunięto już nawet ze szkół powszechnych — dają dokładny obraz przedszkoli na przedmieściach. Oczywiście, skromny budżet Sek. Wych. Przedszkolnego nie pozwala na usunięcie wszystkich tych braków jednocześnie. Lecz wszyscy nam przyznają, że zwiększenie wydatków na przynoszenie do przedszkoli większej ilości wody do mycia dzieci, że zamiana miednicy, w których dzieci myją brud brudem, na puszki z wodą bieżącą, że zamiana ław, które zniekształcają organizm dziecka, na wygodne krzesełka i stoliki, że zaopatrzenie przedszkola w najniezbędniejsze naczynia kuchenne; że wreszcie zmuszenie właściciela domu, by w stanie higjenicznym utrzymywał podwórza i klatki schodowe — wszystko to jest możliwe i koniecznie do wykonania natychmiast i kosztem stosunkowo niewielkich wydatków.

Troska o dobro dzieci zmusiła nas do złożenia radzie miejskiej wniosku trzeciego. Powodem do złożenia tego wniosku było jeszcze stwierdzenie przez nas faktu, że przedszkola w śródmieściu, do których S. W. P. stale skierowuje różne delegacje, komisje i t. d., urządzone są bardzo ładnie — niemal luksusowo. Zastanawialiśmy się, czy S. W. P. przy wydatkowaniu grosza publicznego na urządzenie przedszkoli powoduje się dobrem dziatwy, czy też troszczy się o pozyskanie dobrej opinji dla siebie, wśród osób, zwiedzających przedszkola przez nie wskazane. Wniosek nasz sprawy te niewątpliwie wyjaśni.

Kilka jeszcze słów o nauczycielkach, pracujących w przedszkolach na przedmieściach. Zwiedzając przedszkola na przedmieściach musieliśmy pochylić czoła w uznaniu zasług dla pracy tych nauczycielek. Dokazują one wprost cudów w utrzymaniu przedszkoli im powierzonych w stanie estetycznym i higjenicznym. Sekcja do tych prac rzadko kiedy przykłada swój „paluszek". Panie instruktorki (widocznie ze względu na niedogodną komunikację) są w przedszkolach na przedmieściach rzadkim gościem, a kierowniczka Sekcji jest tam wprost unikatem. Cały ciężar troski o przedszkola na przedmieś-

ciach spada na nauczycielki tam pracujące, lecz czy długo pozwoli im na to ich zdrowie i nerwy — czas pokaże.

d. c. n.

Nadużywanie władzy.

W dn. 12. IV. r. b. kierowniczka S. W. P. przy mag. m. st. Warszawy zwołała „urzędowe" zebranie wszystkich nauczycielek, pracujących w przedszkolach miejskich.

Na zebraniu tem pani kierowniczka po uprzedniem załatwieniu kilku spraw urzędowych, w niesłychanie złośliwy sposób poddała krytyce działalność naszego Związku i Redakcji „Zagadnień Przedszkolnych". Z krytyką pani kierowniczki — polemizować z nią nie będziemy, gdyż nie uznajemy nieprawdomówności i stosowania metod obliczonych z góry na siłę „władzy" w stosunku do „podwładnych". Natomiast oświadczamy, że na postępek pani kierowniczki odpowiednio zareagujemy.

ZE LWOWA.

Przedszkola prywatne.

Przedszkola prywatne we Lwowie mieszczą się przeważnie w lokalach wynajętych i bardzo na ten cel nieodpowiednich. W maleńkich izbach mieści się nieproporcjonalnie wielka liczba dzieci. Pod względem higjenicznym przedszkola prywatne pozostawiają b. wiele do życzenia. Nie posiadają one odpowiednich urządzeń (starodawne ławy i stoły), zupełny brak pomocy pedagogicznych bardzo utrudnia pracę nauczycielkom tych przedszkoli. Dotkliwie daje się odczuwać brak fartuszków i bamboszy dla dzieci. Rodzice są za biedni, by mogli zrobić podobny sprawunek dla dziecka za własne pieniądze; zarząd przedszkoli przeważnie o te rzeczy mało się troszczy. Dożywianie dzieci w przedszkolach prywatnych jest bardzo niedostateczne. Nauczycielki przedszkoli wkładają dużo sił i energji, by utrzymać przedszkole na odpowiednim poziomie pedagogicznym, lecz spotykają się z nieprzezwyciężonym oporem ze strony różnych „filantropek", utrzymujących powyższe przedszkola. Na tym tle wynikają często przykre scysje między nauczycielkami i „opiekunkami" i kończą się one przeważnie boleśnie dla nauczycielek, gdyż usuwa się je z zajmowanej posady. Do podniesienia poziomu higjenicznego i pedagogicznego przedszkoli przyczynia się ogromnie magistrat m. Lwowa (szko-

da, że tego nie możemy powiedzieć o magistracie m. st. Warszawy prz. red.), oraz bardzo dzielna kierowniczka p. Germanówna, która przy każdej sposobności napiętnuje sobkostwo „filantropek" prywatnych przedszkoli.

Piekącą jest sprawa uregulowania stosunków prawno-służbowych naucz. przedszkoli prywatnych. Nie mówimy już o bolączkach natury moralnej. Zaznaczamy, że nauczycielki tych przedszkoli otrzymują za swą pracę od 100 do 120 zł. miesięcznie. Korzystają one, wprawdzie z Kasy Chorych, lecz odmawia się im prawa korzystania z ubezpieczeń dla pracowników umysłowych (czy wie o tem pan Minister Pracy i Opieki Społecznej? przyp. redak.). Trzymiesięczne wymówienia pracy, urlopy i t. d. są w przedszkolach prywatnych też rzadkiem zjawiskiem. Życzeniem naszem jest, by dla dobra dzieci i naszego, władze rządowe jaknajprędzej otoczyły swą opieką wszystkie przedszkola na terenie Polski.

DZIAŁ ORGANIZACYJNO-INFORMACYJNY.

OKÓLNIK Nr. 8.

DO ZARZĄDÓW OGNISK.

Wszystkie Zarządy Ognisk proszone są o niezwłoczne zwołanie zebrania ogólnego i dokonania na takowem wyboru stałego delegata do Sekcji Pedagogicznej. O wyborze należy niezwłocznie powiadomić Zarz. Gł.

Zarządy Ognisk winny najpóźniej do dnia 15 maja przesłać do Zarz. Gł. szczegółowe wykazy członków od początku istnienia ogniska. W wykazie należy wyszczególnić od kiedy każdy członek został przyjęty do Związku i ewentualnie kiedy został wykreślony z listy członków ogniska.

By na przyszłość uniknąć sporządzania podobnych wykazów Zarządy winny na deklaracjach członkowskich robić adnotacje od kiedy członek zostaje przyjęty do Ogniska.

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W dniu 3 kwietnia odbyło się plenarne posiedzenie Zarz. Gł. Związku.

Obszerne sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego wygłosił prezes Zarz. Gł. kol. Lewandowski. Ze sprawozdania wynika, że rozwój naszej organizacji postępuje szybko naprzód.

Wynikiem ożywionej i długiej dyskusji było uchwalenie szeregu poważnych wniosków. Wydział Wykonawczy jednogłośnie otrzymał absolutorjum od Zarz. Gł. za dotychczasową działalność.

Zarz. Gł. upoważnił W. W. do rozpoczęcia akcji w sprawie budowy domu związkowego w Warszawie; zatwierdzono wniosek W. W. o kupnie maszyny do robienia pomocy pedagogicznych dla przedszkoli.

Upoważniono W. W. do złożenia wszystkim klubom poselskim oraz M. W. R. i O. P. memorjałów w sprawie projektu o wychowaniu przedszkolnem.

Z OGNISKA W ŁODZI.

W dn. 14 kwietnia r. b. w Łodzi odbyło się ogólne zebranie członków ogniska Zw. N. P. Na zebraniu był obecny prezes Zarz. Gł. kolega A. Lewandowski. Omówiono szereg poważnych zagadnień, dotyczących rozwoju ogniska i wychowania przedszkolnego. Postanowiono między innemi nabyć odpowiedni lokal, by prócz różnych agend związkowych urządzić w nim wzorowe przedszkole, czytelnię pism i bibljotekę.

W najbliższym czasie ognisko zamierza urządzić w Łodzi kilka odczytów, by zapoznać szerszy ogół obywateli z celami i zadaniami wychowania przedszkolnego. Postanowiono nawiązać ścisły kontakt z organizacjami oświatowemi, a przedewszystkiem z organizacjami nauczycielskiemi; wreszcie w najbliższym czasie ognisko rozpocznie energiczną pracę propagandową na terenie całego województwa, wśród nauczycielek przedszkoli, które dotychczas nie zorganizowały się w ogniska lub oddziały Związku. Na zebraniu panował podniosły nastrój; wśród członków Zarządu, jak również i wśród zebranych widać było wielki zapał do pracy dla dobra organizacji i ku pożytkowi najmłodszych naszych „pociech".

Z DZIAŁALNOŚCI OGNISKA W WARSZAWIE.

Wobec nieporozumień wywołanych nietaktownem postępowaniem niektórych kierowniczych jednostek na terenie m. Warszawy — ognisko odbyło w kwietniu dwie konferencje specjalnie z nauczycielkami, pracującemi w przedszkolach miejskich. Na konferecjach tych jednogłośnie uchwalono następujące rezolucje.

Rezolucja I:

Zebrane w dniu 9 kwietnia 1929 r. w lokalu Związku Nauczycielstwa Przedszkoli nauczycielki przedszkoli m. st. Warszawy (członkinie Związku) stwierdzają, że akcja prowadzona przez Zarząd na terenie

m. st. Warszawy w sprawie rozwoju wychowania przedszkolnego, zreformowania dotychczasowej działalności Sekcji Wychowania Przedszkolnego przy magistracie m. st. Warszawy i zapewnienia lepszej opieki tysiącznym rzeszom biednych dzieci — całkowicie uzasadnia wnioski, złożone na radzie miejskiej przez kol. posła Tomczaka.

Zebrani stwierdzają, że w akçji tej Zarząd nie posiłkował się żadnemi antagonizmami partyjnemi i nie zwracał się o interwencję do stronnictw politycznych.

Zebrani stwierdzają, wreszcie, że omawianie działalności Związku na zebraniach rewirowych, bądź na ogólnych konferencjach z władzami Sekcji Wychowania Przedszkolnego magistratu m. st. Warszawy nie może mieć miejsca, gdyż w takich wypadkach zebrania te są traktowane, jako zebrania władzy z podwładnemi, gdzie „władza" wnioski swe podaje do wiadomości w formie komunikatów bez prawa dyskusji lub jakiegokolwiek sprzeciwu.

Zgromadzenie upoważnia Zarząd Związku do energicznej interwencji u odpowiednich władz, w razie, gdyby powtórzyły się wypadki wymuszania na koleżankach w czasie zebrań urzdęowych takich lub innych opinji o działalności Zarządu Związku.

Rezolucja II:

Zebrane w dn. 24 kwietnia r. b. nauczycielki przedszkoli miejskich (członkinie Związku) stwierdzają, że zarzuty, postawione Związkowi i Red. „Zagadnień Przedszkolnych" przez kierowniczkę S. W. P. przy magistracie m. st. Warszawy na zebraniu „urzędowem" w dn. 12.IV r. b. nie odpowiadają rzeczywistości i niepotrzebnie zaostrzają stosunek między Związkiem i Sekcją.

Zebrani całkowicie podzielają stanowisko Zarządu Związku, że S. W. P. miała i ma zawsze możność porozumiewania się ze Związkiem, czy też prostowania „nieścisłości" naszego pisma na gruncie neutralnym, nie zaś używania dla tych celów zebrań „urzędowych".

KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Podajemy do wiadomości Zarządów Ognisk i poszczególnych członków, że wszystkie sprawy, dotyczące członków, poszukujących pracy należy kierować pod adresem Związku w Warszawie na ręce kierowniczki Biura Pośrednictwa Pracy przy Zarz. Głównym kol. Cwellówny.

W sprawach Sek. Pedag. (pomoce pedagogiczne, programy metody wychowawcze i t. d.), należy zwracać się pod tym samym adresem do kol. Kornackiej.

Wreszcie w sprawach „freblanek" wszelkich informacyj udziela z ramienia Zarz. Gł. kol. Weltsztaubówna.

STYPENDJA ZARZ. GŁ. DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU.

Ponieważ prace Związku zataczają coraz większe kręgi i wymagają coraz większej liczby pracowników, obeznanych z pracą organizacyjno-społeczną — Zarząd Główny postanowił wydawać członkom stypendja na kształcenie się w wyżej wymienionym kierunku. Narazie ustalone zostały trzy stypendja: jedno stypendjum dla osoby, pragnącej kształcić się w kierunku korespondencyjno-buchalteryjnym, drugie dla osoby, pragnącej nauczyć się stenografji, oraz pisania na wszelkiego rodzaju maszynach; trzecie — dla osoby, która będzie chciała nauczyć się języków obcych (przynajmniej trzech).

O stypendjum ubiegać się mogą wszyscy członkowie, posiadający wykształcenie conajmniej 6 kl. szkoły średniej, oraz chęć do pracy społeczno-organizacyjnej.

DZIAŁ PEDAGOGICZNO-METODYCZNY

ZNACZENIE GIER I ZABAW W ROZWOJU FIZYCZNYM I DUCHOWYM DZIECKA.

W okresie przedszkolnym dziecko rośnie szybciej, niż w okresach późniejszych. Krew musi żywiej krążyć, aby dostarczyć materyj odżywczych, potrzebnych do wzrostu dziecka. Aby pobudzić krew do szybszego obiegu potrzebne są dziecku: dobre warunki higjeniczne i ruch. I dlatego to w dziecku widzimy taką wielką skłonność do ruchu. Obserwując dziecko, widzimy, że ruch ten rozwija je nietylko pod względem fizycznym, ma on niesłychanie ważny wpływ także na rozwój jego władz umysłowych i duchowych.

Rozwój dziecka nie odbywa się sam przez się, dziecko musi się rozwijać samo. Czem dziecko posługuje się, żeby dokonać tego rozwoju: zabawą i naśladownictwem. Najpierw zjawia się zabawa ,od chwili urodzenia jest pierwszą pod względem czasu, — naśladownictwo pojawia się dopiero po kilku miesiącach. Wszystko, co dziecko w wieku przedszkolnym widzi i słyszy — przeobraża w doświadczenie w formie zabawy. Na całym szeregu tych doświadczeń oprze ono następnie swój rozwój duchowy.

Dziecko bawi się z całą powagą i z całem przejęciem, które przypomina powagę starszych. Dla dziecka zabawa jest tem, czem dla starszych praca.

Już w drugim kwartale życia, dziecko zaczyna się bawić. Dotyka ono wszystkich otaczających przedmiotów, pcha je, podnosi i czyni to z przyjemnością wielką ilość razy, rozwijając stopniowo swe siły fizyczne i duchowe za pomocą zabawy. Już 3 letnie dziecko przy zabawie zaczyna myśleć, zastanawiać się, czy jakaś rzecz ma przedstawiać ojca czy matkę, kotka czy pieska, a w wieku 6 — 7 lat występuje w zabawie rozsądek. Znane są nam zabawy dzieci w tym okresie. Wiemy, jak one same bawią się w przyjmowanie gości, odwiedzanie przyjaciół i jak przytem zadają sobie pytania i dają odpowiedzi.

Kürkpatrick mówi: „Zabawa jest nauką wynalazków i matką naszych wiadomości z najrozmaitszych dziedzin". Czynników tych w okresie przedszkolnym nie możemy zlekceważyć.

Dziecko pozbawione ruchu, czy to wskutek choroby, czy innych przyczyn zaczyna się cofać w swym rozwoju nietylko fizycznym, ale i duchowym. Widzimy więc, jak ważną rzeczą jest ruch dla dziecka, — możność czynienia tych licznych doświadczeń samodzielnych, które dziecku dają tak wiele korzyści. Matki i wychowawczynie powinny o tem pamiętać, aby nie unieruchamiać dzieci na dłuższy przeciąg czasu, czy w ławkach czy w zamkniętej przestrzeni pragnąc zdobyć sobie spokój na pewien czas, gdyż ograniczanie ruchu u dziecka jest sprzeczne z jego naturalnym rozwojem. Dzieci w tym okresie potrzebują wiele swobodnego ruchu w dobrych warunkach higjenicznych i wesołego swobodnego nastroju. Wrażliwe ich duszyczki szybko odbijają w sobie niezadowolenie, ponury nastrój i opryskliwość wychowawczyni. Jak roślinom słońca, tak i tym małym istotkom potrzeba ciepła i życzliwego przyjaznego traktowania. Będą się one czuły dobrze w miłej atmosferze i pod wpływem ciepła duchowego rozbudzą się w nich uczucia dodatnie, nabiorą pewnego rozmachu życiowego, śmiałości, odwagi, ufności w swe siły i wiary do otoczenia.

(D. c. n.)

NA MARGINESIE ARTYKUŁU P. H. ŁADOSZA

p. t. Znaczenie pierwiastków teatralnych w wychowaniu i w szkole

(Patrz „Praca szkolna" Nr. 3)

W artykule pod powyższym tytułem p. H. Ładosz porusza liczne bolączki teatru dla dzieci, na jedną tylko stronę autor zbyt mały nacisk położył: wspomina wprawdzie, że wyklucza dzieci jako aktorów, ale tego nie podkreśla.

A przecież dzieją się w tej dziedzinie rzeczy straszne. W ogromnej większości szkół i przedszkoli przynajmniej raz do roku urządza

się, jeśli nie przedstawienie, to przynajmniej popis. Przed taką uroczystością przez parę tygodni panuje w szkole, czy przedszkolu ogromnie szkodliwe podniecenie; morduje się biedne dzieciaki próbami, mustruje się je, koryguje, wreszcie naraża się je na występowanie wobec licznie zebranych starszych osób, co u dzieci nerwowych powoduje tremę, zupełnie zbyteczne zdenerwowanie.

Dzieci zdolniejsze po każdem takiem przedstawieniu wbijają się w pychę i stają się wprost nieznośne dla otoczenia.

Nie jestem przeciwniczką wprowadzania pierwiastku teatralnego do przedszkoli. Przeciwnie — uważam go za czynnik wybitnie dodatni, ale nigdy w formie przedstawień, występów publicznych.

W przedszkolu więcej mamy możności wprowadzania pierwiastku teatralnego niż w szkole.

W czasie zajęć dzieci bez przymusu, przeciwnie — z wielką radością odtwarzają treść wierszy, piosenek, nawet krótkich djalogów i obrazków scenicznych, ale całkiem inaczej zachowują się, nawet wtedy, kiedy do występu publicznego zechcemy zużytkować i utwory już wielokrotnie przerabiane w zabawie.

Sama w swojej praktyce stale wprowadzam pierwiastek teatralny. Wszystkie piosenki, wiersze, nawet opowiadania, dzieci inscenizują. Nauka wierszy i piosenek połączona z ruchem idzie bez porównania prędzej i daleko większe budzi zainteresowanie.

Kiedy po raz pierwszy dzieci usłyszą ode mnie jakiś nowy wiersz lub piosenkę, zaraz pytają: „czy można się w to bawić?" Bawią się zresztą i „w pogadanki" t. zn. z własnej inicjatywy naśladują wszelki ruch, o jakim podczas pogadanki była mowa. Przeczytane powiastki i bajki inscenizują również samodzielnie.

Ogromne pole do wszelkiej inscenizacji dają lekcje rytmiki i gimnastyki.

Często słyszymy zdanie, że dzieci same lubią przedstawienia szkolne, że cieszy je zapowiedź popisu; jeśli wnikniemy w pobudki ich radości przekonamy się, że najwięcej przyjemności sprawia dziecku przebieranie się, ale przecież i tej przyjemności możemy mu łatwo dostarczyć przez wprowadzenie do zabaw czapek bibułkowych, chorągiewek i t. p. Możemy wreszcie urządzać dzieciom specjalne zabawy kostjumowe, podczas których mogą odtwarzać znane już z codziennej nauki utwory, ale tylko pod tym warunkiem, że w zabawie będą brały udział tylko dzieci z danego przedszkola, bez obcych widzów. Wtedy inscenizacja pozostanie taką samą zabawą, jaką jest w życiu codziennem.

Przedstawienia dziecięce (pominąwszy już w 90% okropną ich treść i formę) są największą plagą przedszkoli prywatnych, których kierowniczki, kosztem zdrowia nerwów dziecięcych, kosztem zaniedbania innych zajęć, wreszcie kosztem zdrowia nauczycielek, wyrabiają sobie „dobrą markę" w oczach rodziców, nie rozumiejących jaka krzywda dzieje się ich dzieciom. *W. W.*

PRZEGLĄD PISM.

Ostatnie numery *Głosu Nauczycielskiego* przynoszą liczne artykuły dotyczące warunków życia nauczycieli oraz bogaty dział informacyjny. Warto byłoby, aby i nasze koleżanki częściej coś o takich warunkach życia i pracy napisały.

Praca szkolna Nr. 1, 2, 3 zamieszczają między innemi artykuł Usarkowej p. t. „Założenia programowe szkoły doświadczalnej w Warszawie". Zylberowej — Przyczynek do poznania dziecka. Artykuł ten niezmiernie ciekawy może otworzyć, (oczywiście z uwzględnieniem wieku i rozwoju umysłowego dziecka) koleżankom nową drogę do zaznajomienia się z psychologją wychowanków. W Nr. 2 mamy bardzo interesujący artykuł dr. Korczaka — Bez gniewu.

W Nr. 3 spotykamy b. ciekawy artykuł Ładosza O znaczeniu pierwiastków teatralnych w wychowaniu i w szkole. Pozostałe artykuły dotyczą specjalnie szkoły powszechnej.

Ruch pedagogiczny Nr. 3 Zawiera d. c. artykułu Ferriera „O szkole aktywnej". Dra Taubenszlaga — „O poprawieniu Planu Daltońskiego. Recenzję, oraz kronikę.

Ogniwo Nr. 3 przynosi 2 artykuły poświęcone pamięci Zofji Sikorowskiej-Rudnickiej. Ciąg dalszy artykułu M. Orłowa — „W obronie szkoły niezawisłej". Frindländera — „Stosunek młodzieży do przedmiotów nauczania, oraz szereg innych. Wkońcu znajdujemy przegląd zagranicznych czasopism pedagogicznych.

Wychowanie przedszkolne Nr. 4. Zawiera arytkuły: J. M. — „O wychowaniu estetycznem". J. Hurynowicz — „O dziecku nerwowem' 'oraz obfity dział praktyczny ściśle związany z porą roku.

W. W.

PRZEGLĄD CZASOPISM DLA RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW.

ŚWIAT, DOM I SZKOŁA, tygodnik ilustrowany, wyd. Rady Szkolnej m. st. Warszawy.

Treść Nr. 11.

Dr. C. Bańkowska. — O jednolitą szkołę powszechną. Autorka zwalcza argumenty przeciwników jednolitości szkolnictwa i wylicza korzyści, jakie przy zrealizowaniu tej idei odniesie państwo społeczeństwo i dziecko.

L. M. — W sprawie opieki nad dzieckiem, trudnem do prowadzenia Niektóre z dzieci, trudnych do prowadzenia, są takiemi już od urodzenia, inne do pewnego okresu rozwijają się normalnie i nagle zmieniają się po przebyciu jakiejś poważniejszej choroby, jeszcze inne demoralizują się stopniowo w złem otoczeniu. Wobec takich dzieci rodzice stają bezradni, szkoła też niewiele może zdziałać. Jednak nowoczesna pedagogika zna sposoby na takie dzieci. Trzeba je traktować nie jako złe i zepsute, lecz — jako chore. Wymagają one odpowiedniego leczenia, dobrej opieki, sprzyjających warunków rozwoju. Gdy wszystko zawodzi (autorka podaje kilka sposobów oddziaływania na takie dzieci), pozostają specjalne zakłady wychowawcze, których cała sieć powinna pokryć nasz kraj. „Racjonalniej budować teraz zakłady wychowawcze, niż wkrótce nowe więzienia".

Janina Strzelecka. — Uśmiech dla gości i uśmiech dla swoich. Autorka wczuwa się w duszę małej dziewczynki, która widzi różnicę między atmosferą dnia codziennego w rodzinie (hałasy, kłótnie, bicie i t. d.) i tego dnia kiedy przychodzą goście (mama uśmiechnięta).

Zofja Nałkowska. — Dzieci na świecie.

Helena Boguszewski. — Cztery dni w Finlandji.

List opiekuna głównego szkoły Nr. 19.

Helena Dehnelowa. — O popisie dzieci ze szkoły 121.

Dalej następują działy: *Z teatrów* i *Życie w promieniu tygodnia*

WIEK SZKOLNY, dwutygodnik dla rodziców i wychowawców. Wyd. Tow. Wyd. „Bluszcz". Warszawa.

Treść Nr. 6-go:

A Patkowski. — Patrjotyzm Polski współczesnej. Inaczej się wyrażał patrjotyzm w Polsce dawnej, innym powinien być dziś. Dziś „Polska Odrodzona musi przejść ogniową próbę walki społecznego sumienia: o prawo, demokrację i sprawiedliwość", aby dojść przez skupienie zbiorowego wysiłku do pokazania światu, czem jest pod tą szerokością geograficzną „naród i człowiek".

W. Borudzka — O drugą wiosnę. Autorka nawołuje rodziców, żeby, poświęcając się dla dzieci, nie rezygnowali jednocześnie ze swojego życia i z dalszego rozwoju, lecz żeby stale przyswajali sobie najgłębsze ludzkie wartości i wciąż szli naprzód, ażeby dotrzymać kroku swoim dzieciom. W przeciwnym razie „nie mogąc nadążyć teraźniejszości, zostaną zepchnięci w przeszłość, jak zbyteczny balast".

F. Kruszewska. — Wielkanoc Marysi.

J. Prażmowska. — Pamiętajmy o kwiatach. Autorka nawołuje do ozdobienia stołu ze „święconem" kwiatami i zielenią dla wywołania u dzieci nastroju wesołego wiosennego święta.

W. Kopczewski. — Nauka wydawania pieniędzy. Należy nauczać dzieci operowania posiadanemi pieniędzmi. W tym celu rodzice winni pomóc dzieciom w układaniu budżetu, dopilnować jego wykonania i nie dopuścić do przekroczeń budżetu. Budżet powinien przewidywać nietylko to, co jest niezbędne, (przejazdy twamwajami, materjały piśmienne i t. p.), ale i to, co jest może pożyteczne, przyjemne i t. d.

A. Miłobędzki. — Gdzie spędzić święta.

Z. Łobocki. — Łucznictwo dla młodzieży szkolnej.

Dr. J. Rauch-Sobolewska. — Higjena pracy umysłowej. W artykule znajdujemy cały szereg wskazań higjenicznych, które mają zapobiegać wyczerpaniu organizmu uczących się dzieci i przyczyniać się do postępów w nauce, a więc: częste przerwy w pracy, podczas przerw zabawy, połączone z ruchem, długi i głęboki sen (dziecko powinno spać 10 — 12 godzin na dobę), wstrzymanie się od pracy umysłowej zaraz po obiedzie, a obok tego: dobre oświetlenie, czystość, należyta temperatura otaczającego powietrza, oraz to wszystko, co sprzyja zdrowiu całego organizmu.

Z książek dla młodzieży. *Z. R.*

Zbliska i zdaleka. *(D. c. n.)*

PRZEGLĄD NADESŁANYCH KSIĄŻEK

George H. Green —Psychoanaliza w szkole w przekładzie Zygmunta Ziembińskiego. Wyd. M. Arcta.

W miarę rosnącego zainteresowania psychoanalizą wogóle, zaczęto ją stosować także do dzieci i w tej właśnie dziedzinie może ona przynieść najwięcej pożytku, oczywiście o ile będzie odpowiednio stosowana. Książka G. H. Greena ma na celu zapoznanie nauczyciela z istotą psychoanalizy w stosunku do dziecka, oraz z korzyścią jaką może przynieść w zastosowaniu do dzieci nerwowych, a często też w stosunku do dzieci niesłusznie uważanych za złe.

Autor rozpatruje liczne przejawy życia psychicznego dzieci, wnikając w powody tych przejawów.

Bardzo wiele takich zjawisk, jakie G. H. Green opisuje, spotykamy w pracy z dziećmi codziennie, nie zawsze niestety potrafimy, i nie zawsze starcza nam, już nietyle chęci, ile czasu, aby wniknąć w ich istotę. Badania testami, karty indywidualne — oto skąpe środki, któremi rozporządzamy, w celu poznania życia psychicznego dziecka.

Najczęściej jednak, w wielkiej gromadzie najmniej znamy te właśnie dzieci, które na zainteresowanie najwięcej zasługują. Są to typy, o których autor pisze, jako o „marzycielach na jawie" (introwertykach), posiadających stłumioną dążność wyrażania się w marzeniach na jawie.

Przeczytanie powyższej książki niewątpliwie w znacznej mierze zachęci koleżanki do baczniejszego obserwowania dzieci, byleby nie do prób badania, które nie leżą w kompetencji nauczyciela.

Ed. Claparède — Szkoła na miarę. Przekład Dr. Ziembińskiego, wyd. M. Arcta.

W krótkiej swej rozprawie porusza autor niezmiernie ważne zagadnienie różnic indywidualnych w uzdolnieniach uczniów, podkreślając, że z temi różnicami pedagogika dotychczas zbyt mało się liczy. Dalej zaznacza, że panujący obecnie system egzaminów i promocyj musi ulec radykalnej zmianie. „Obecny system promowania nie pozwala szkole spełniać swego zadania wobec wszystkich uczniów; stwarza tylko warunki do rozwoju przeciętnych" — pisze autor.. Jako środek zaradczy wysuwa Claparède kilka projektów: I klasy równoległe dla zdolnych i dla tych, którym nauka przychodzi z trudnością. II — klasy ruchome (stosowane już przy realizacji systemu daltońskiego), dające możność jednemu uczniowi korzystanie z nauki różnych przedmiotów na różnych poziomach. III — oddziały równoległe czyli znany już u nas w szkołach średnich podział na t. zw. typy: humanistyczne, realne, filologiczne, a także zawodowe, handlowe i t. p.

Podział ten jednak sam autor uważa za niedoskonały, gdyż „uzdolnienie nie określa się wyłącznie przez predylekcję do pewnych przedmiotów nauki, ale przez sposób pracowania".

IV — wybór przedmiotów. Autor projektuje zmniejszenie ilości przedmiotów obowiązkowych do minimum, nieobowiązkowe zaś, może uczeń według upodobań wybierać.

Claparède kładzie nacisk na prace indywidualne uczniów, co znów na większą skalę mamy stosowane przy systemie daltońskim.

„Stwarzajmy co prędzej to środowisko sprzyjające, które pozwoli każdemu dawać z siebie maksymum tego, do czego jest zdolny, i rozwijać swą indywidualność" kończy autor. *W. W.*

d. c. n.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

FUNDUSZ PRASOWY WZRASTA.

Dobry początek zrobiła kol. Zofja K., gdyż już w numerze obecnym możemy podać dalsze wpływy na fundusz prasowy:

Członkowie Ogniska w Królewskiej Hucie dobrowolnie opodatkowali się na fundusz prasowy po 50 gr. miesięcznie od członka; koleżanka Hakielowa złożyła zł. 10; koleżanka z przedszkola prywatnego (proszono nas o nie podawanie nazwiska) zebrała na specjalną listę zł. 30.

ZAPOWIEDŹ REALIZACJI POSTULATÓW ZWIĄZKU.

W „Expresie Porannym" z dnia 2 kwietnia 1928 r. umieszczono następującą notatkę:

> „Wydział Oświaty (przy Magistracie m. st. Warszawy Przyp. red.) zamierza niebawem wprowadzić reformę w zakresie emerytur. Według tego projektu wychowawczynie w przedszkolach (miejskich. Przyp. red.) nabywałyby prawa emerytalne już po 25 latach pracy".

Zaznaczamy od siebie, że memorjał w sprawie emerytur dla nauczycielek przedszkoli, w którym domagaliśmy się przyznania nauczycielkom przedszkoli miejskich pełnych praw emerytalnych po 25 latach pracy, (obecnie bowiązuje lat 35) — złożył były Zw. Zaw. Ochroniarek już w r. 1925 do rady miejskiej i do magistratu m. st. Warszawy.

Z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Przedszkoli i przy współudziale Zw. Pol. Naucz. Szk. Powszechnych i Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szk. Średnich, w październiku r. 1927 prezesowi rady miejskiej i prezydentowi m. st. Warszawy złożone zostały obszerne memorjały w sprawie opieki pozaszkolnej nad dziatwą i młodzieżą. Zrealizowanie postulatów naszych, zawartych w memorjałach, będzie miało doniosłe znaczenie dla młodocianych pokoleń. Z przyjemnością stwierdzamy, że magistrat m. st. Warszawy, chociaż po kilku latach postanawia wreszcie realizować postulaty związkowe. Bo oto co czytamy w tymże „Expresie Porannym":

> „Kolonje i półkolonje letnie organizowane były dotychczas z osobna. Co więcej, żadna z tych akcyj nie spoczywała w rękach jednej instytucji. Zajmował się tem i miejski wydział oświaty i szereg subsydjowanych przez magistrat towarzystw prywatnych.
>
> W tym roku cała ta organizacja ma być skoncentrowana w wydziale oświaty. Utworzony tam będzie komitet kolonij i półkolonij, do którego wejdą również przedstawiciele wszystkich zainteresowanych instytucyj. Skoordynowanie tej akcji uczyni ją bardziej celową, zyska się nadto przytem pewne oszczędności w wydatkach administracyjnych.

Komitet prowadzić będzie ewidencję dzieci korzystających z tego dobrodziejstwa. Przyjmowane będą również zgłoszenia od osób prywatnych. Każdy ojciec czy matka będą mogli zgłosić swe dzieci na kolonje czy półkolonje bezpośrednio, bez pomocy towarzystw finantropijnych.

Kolonje i półkolonje letnie wykazują stały rozwój. W zeszłym roku z półkolonij korzystało 20 tysięcy dzieci, z kolonij 4 tysiące. W tym roku liczby te wzrosną łącznie według przewidywań do 36 — 38 tysięcy.

WYSTAWY.

W kwietniu r. b. miasta Warszawa i Łódź prawie jednocześnie urządziły pokaz przedszkolnych pomocy pedagogicznych, oraz prac dziatwy z przedszkoli miejskich. Wystawy tego rodzaju witamy z uznaniem, gdyż przyczyniają się one do wciągania w sferę zainteresowań wychowaniem przedszkolnem coraz szerszych mas społeczeństwa. Wyrażamy tylko życzenie pod adresem inicjatorów wystawy, by na przyszłość, wystawy podobne były mocniej reklamowane, szczególnie wśród nauczycielstwa szkół powszechnych, które nie jest dostatecznie poinformowane o celach i zadaniach wychowania przedszkolnego i często obojętnym okiem patrzy na nasze prace, nie wiedząc, że obojętnością tą wyrządzają krzywdę szkole powszechnej. Pożądanem byłoby również, by w lokalach, przeznaczonych na wystawę, była sala, w której chociaż raz dziennie (w oznaczonych godzinach) wygłaszanoby odczyty o wychowaniu przedszkolnem. Odczyty takie uczyniłyby wystawę dla szerokich mas bradziej interesującą i uprzystępniłby zapoznanie się z takiemi, czy innemi pomocami pedagogicznemi.

PRENUMERATA: rocznie zł. 3.60, półrocznie zł. 2.00. Cena pojedyńczego numeru gr. 40. Członkowie Związku otrzymują pismo bezpłatnie.

Redakcja i Administracja pisma czynna jest codziennie od godz. 18-ej do 21-ej w lokalu Związku (Marszałkowska 53a m. 24, tel. 196-44).

Redaguje Komitet

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Przedszkoli w Polsce — Juljan Zarembski.

Druk J. B. Kondeckiego. Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.